GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 117. W Sobotę dnia 20. Maja. **1843.**

Rossya i Wszechsłowiańszczyzna.

(Ciąg dalszy.) — »Gdyby Rossya (tak sądzi rzeczone pismo o sprawach Polski) wykształcić chciała życie prowincyalne, na wzór Austryi i Pruss, podkopałaby sama siebie. Dzień 29. Listopada 1830., czyli rewolucya warszawska, najważniejszym jest rezultatem rossyjskiego status in statu. Musi przeto rząd starać się o ustalenie głównego żywiołu państwa, t. j. żywiołu rossyjskiego, także po prowincyach. — Dążność ta nie polega na nieprzyjacielskiem, prześladujacém usposobieniu względem szczepów nierossyjskich, ale raczéj źródło swoje ma w tém, że Rossya odstrychając się coraz bardziéj od Europy zachodniéj, wewnątrz coraz jednostajniéj organizować się musi. Tak jest, każdą obcą narodowość wcieloną musi Rossya rozkładać, niszczyć, a natomiast własny swój wszczepiać pierwiastek: potok wypadków!, charakter ludu, rządu, kraju nawet, położenie jéj pomiędzy Azyą a Europą, jéj przyszłość zmuszają ją do tego, a lubo się to uciemiężonym zdawać musi krokiem nieprzyjacielskim i prześladowczym, to przecież Rossyanin, jako też ten, który na położenie i koleje świata bezstronném zapatruje się okiem, uniewinnienie tego wszystkiego widzi w wewnętrznéj nieodpartéj konieczności.

»Wszakże w słowach tych Pentarchisty dwie jeszcze inne kryją się idee, które ostrożny ten zwolennik Rossyi płaszczykiem chciał pokryć. Powiadając: »Rossya odstrychając się coraz bardziéj od Europy zachodniéj« przyznaje nieznacznie, że Rossya przekazany ma sobie wschód, że tam ma ludy i ziemie potrzebujące kultury, jaką ona sama odebrała od zachodu, że w tamtę stronę jedynie baczność jéj skierowaną być winna. Bo któryżby naród sposobniejszym był do pozyskania Azyi dla cywilizacyi europejskiéj? — Od tysiąców lat leżąc pomiędzy Europą a Azyą, sama pół europejską będąc, a pół azyatycką, obszerne już w téj części świata posiada ziemie, a na nich narody czysto azyatyckie z charakteru i sposobu życia. Przez długie z niemi przestawanie nauczyli się Rossyanie, jak sobie z nimi postępować należy, aby się z nich dochować spokojnych poddanych, którzy przynosząc krajowi pożytek, szacunkiem i miłością są z nim związani. Zostawili oni te ludy w dawnym ich stanie, w ich zwyczajach i prawach,

jako też w ich religii, cichy tylko, ale imponujący i tém pewniejszy wpływ na nich wywierając. »»Nie wystawiając się przezto na gwałtowne wstrząśnienie zaprowadzonych zwyczajów, których się trzymają krajowcy, ani im się też nie poddając, szafują mądrze ideami prawodawstwa naszéj cywilizacyi, aby korzystne ich zastósowanie z czasem owoce przyniosło. Wkorzenione wyobrażenia i zwyczaje, spoczywające w obyczajach i w wierze, niezgodne często z wyobrażeniami naszemi o sprawiedliwości i słuszności, ustępują zwolna i bez gwałtu ideom, które najprzód pod postacią karności i zwyczaju podane, przez ciągłe użycie rosną w jaśniejsze wyobrażenia przesiąkające nieznacznie duchowy organizm i osób pojedyńczych i narodów.«« Z pochlebnego tego obrazu wymażmy kilka rysów, co u Gurowskiego wszędzie prawie uczynić należy, a resztę postępowania Rossyan względem ludów azyatyckich porównajmy z nierozmyślną chciwością zysku, jaką inne narody, Anglicy, Hollendrzy i t. p. w ujarzmieniu dzikich narodów pokazały; przyznać należy, że Rossyanie w każdym względzie delikatniejszy objawili takt, większą oględność i powiedzieć trzeba, szlachetniejszą i wolnomyślniejszą ludzkość, aniżeli którykolwiek naród zachodnio-europejski. Cóż więc dziwnego, że Rossya nietylko sobie miłość azyatyckich swoich poddanych zjednała, ale nawet przez nich i za ich pośrednictwém u innych także narodów azyatyckich na najwyższy zasłużyła sobie szacunek? Rossyjskie karawany krążą po połowie Azyi, a towary rossyjskie napełniają sklepy aż ku Chinom. Tym sposobem nabywa Rossya niezmiernego wpływu na całą Azyą aż do najodleglejszych jéj kończyn na wschodzie, tak, iż Towarzystwo wschodnio-indyjskie wyraźną zazdrość w tym względzie objawia. Zazdrość ta zysku, jako też wiedza o swéj winie, obawa »»aby Rossya nie stała się oswobodzicielką Azyi od angielskiego despotyzmu kramarskiego, jak była oswobodzicielką Europy od francuzkiego despotyzmu militarnego«« tak daleko doprowadziły, że wojnę z Rossyą o Indye wschodnie za »»konieczność polityczną«« ogłosiło.

»Kiedy więc, stósownie do tego co się powiedziało, Rossya z przemysłem swoim i moralną swoją kulturą, obecnémi stósunkami ku Azyi jest skierowaną, od Europy zachodniéj, jak Pentarchista w miejscu wyżéj przytoczoném nadmienia, coraz bardziéj odstrychać się powinna. W słowach tych zwolennik Rossyi więcéj przypuszcza, aniżeli sam chciał może. Bardziéj niż dotąd ma się Rossya od Europy zachodniéj odstrychać; i my tego żądamy, a to w imieniu Sławian zachodnich. Nie baryerami celnemi i dwudziestorublowemi paszportami, bo i najzaciętsi Rossyanie zaczynają poznawać, że oboje to prawdziwy postęp przemysłu, uszlachetnienia i duchòwéj kultury tamuje i politycznemu celowi, ku jakiemu je mieć chcą, wcale nie odpowiadają; nie zagładą zachodnio-słowiańskiéj narodowości w Polsce; nie sponiewieraniem szczepów słowiańskich na zachodzie, ich literatury i umiejętności, bo one są Rossyan braćmi, ku jednemu powołane przeznaczeniu: ale raczéj w celach politycznych od Europy zachodniéj odstrychnąć się mają Rossyanie, zrzec się myśli o nowych zaborach na zachodzie, przerwać owe dążności, w których pod płaszczykiem literatury wszechsłowiańskiéj zmierzają do politycznego połączenia narodów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Maja.

N. Pan zatrudnionego tymczasowo w ministeryum spraw duchownych, naukowych i lekarskich Radzcę Rejencyjnego Tschirner, Tajnym Radzcą Rejencyjnym i referującym Radzcą najmiłościwiéj mianować raczył.

Z Berlina. — W wielu gazetach znachodzim nowiny o wykryciu tu znowu zabiegów demagogicznych i odbywających się z tego powodu śledztwach policyjnych; doniesiono o tém w sposób zmierzający oczéwiście do podburzenia umysłów i nabawienia obawy. Wszakże z pewnych ust wiemy, że pogłoski podobne wierutném są kłamstwém. Powstały one może stąd, że przed kilkoma tygodniami z Monachium władza tutejsza uniwersytecka wezwaną została, żeby jednego obecnie tu przebywającego studenta Bawarskiego z powodu udziału jego w prawnie zabronioném, a tam zawiązaném towarzystwie do indagacyi pociągnęła. — O związkach czyli tak nazwa-

nych burszenszaftach w Prusiech albo w samym Berlinie nic zgoła nie wiemy i nie istnieją one też zapewne.

W wyższych towarzystwach mówią tu, że NN. Państwo ku końcowi miesiąca Maja na zamek Erdmannsdorf się udadzą, dokąd też N. Cessarz rossyjski (?) mający w mies. Czerwcu (?) pod Kaliszem odbyć przegląd wojska przybędzie. Słychać, że zjechanie to Króla naszego z cesarskim szwagrem nastąpi w celu załatwienia spraw nader ważnych; kilku ministrów stanu, między innémi Minister wojny Boyen i Minister Hr. zu Stolberg-Wernigerode monarsze naszemu w podruży do Szląska towarzyszyć mają.

Z Królewca. — Nowo tu założona (urzędowa) Gazeta królewiecka dla braku abonementów niestety! już dogorywa. — Z przyczyny zabronienia prelekcyi Walesrodego, studenci spiknęli się i zagrali Prorektorowi na dudach; skutkiem tej demonstracyi było mnóstwo consiliorum abeundi.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Maja.

Rząd wydał rozporządzenie nowe, które od każdego kochającego swą ojczyznę, równie we Francyi jak w całéj Europie, jako nowa rękojmia pewności utrzymania pokoju, z radością przyjętém zapewne będzie; niech sobie jak chcą niektóre krzykliwe dzienniki przeciw temu rozkazowi hałasują, rzecz sama przez się dobra, zostanie nią na zawsze, szczególniéj w tym razie opłacający podatki przyjmą ją z radością. Rozkazem bowiem Marszałka Ministra wojny wydanym pod d. 29. Kwietnia do Generałow, Poruczników, Kommendantów wojskowych dywizyi postanowioném zostało, że wszystkim podoficerom i żołnierzom armii wewnętrznéj, którzykolwiok by sobie tego życzyli, urlop na osiem miesięcy ma być udzielonym. Urlopowanie to nie ma żadnego związku z dawniejszém okólnikiem Ministra wojny z 14. Lutego dozwoloném. Wczoraj już znaczna część odeszła do domów a to w następującym stósunku: z każdego liniowego lub strzeleckiego pułku piechoty (wyjąwszy depots korpusów stojących w Afryce) po 275 ludzi; z każdego batalionu strzelców Księcia Orleanu po 50; z pułku jazdy po 70; z pułku artyleryi po 155; z pułku pioniersko-saperskiego po 130; z każdego szwadronu pociągów parku artyleryi po 50 ludzi. Rozkazano przytém szczególniéj tych do domów puszczać, którzy mogą stać się podporą swych familii, z zastrzeżeniem jednak, aby przy tém służba nic nieucierpiała. Dowódzcy pułków oprócz tego mają do urlopów takich wybierać ludzi, którzy najdłużéj służą, bo z pewnością wielu z nich po upłynionym urlopie, otrzyma przedłużenie, i tak się wielka liczba z nich napowrót do chorągwi wrócić nie będzie potrzebowała. Dzisiaj już tu rozkazowi temu zadosyć uczyniono, a ponieważ garnizon Paryża i okolic jest bardzo mocny, widziano też po wszystkich ulicach i traktach mnóstwo spieszących do rodzinnych siedzib.

Z dnia 12. Maja.

Spór między Uniwersytetem i duchowieństwem staje się tak groźnym, że rząd uznał rzeczą stósowną wmieszać się do téj sprawy, aby tylko nieprzyzwoitym wybuchom zapobiedz. Professorowie Sorbonny chcąc się zasłonić od pocisków miotanych na nich ostatniémi czasy w okólnikach Biskupów francuzkich, postanowili niejako krucyatę przedsięwziąć przeciw Jezuitom. Artykuł Pana Libri w ostatnim numerze Revue des deux Mondes dał hasło do téj polemiki. P. Michelet, professor historyi i P. Edgar Quinet, professor literatury zagranicznéj przy Sorbonie, podczas lata roku bież. odczyty o dziejach Jezuitów miewać i walkę kontynować będą. Pierwsza prelekcya Pana Michelet nastąpiła d. 4. m. b. wśród ustawicznego sykania stronników kościoła a głośnych okrzyków zadowolenia zwolenników uniwersytetu. Nazajutrz zgromadziła się rada ministrów aby się zastanowić nad sposobem, jakimby ponowieniu podobnych scen zapobiedz i w ogólności spór ten gorszący załatwić można. Rada postanowiła, żeby minister Villemain Pana Michelet do siebie wezwał, i nasamprzód przez stósowną perswazyę, a gdyby ta skutkować nie miała, przez rozkaz ministeryalny do zmienienia przedmiotu prelekcyi go nakłonił. Pan Michelet odpowiedział ministrowi oświecenia, że przeciw wszelkim targnięciom się rządu na prawa professorów już poprzednio protestuje i że w zamiarze swoim czytania historyi Jezuitów wy-

trwa. P. Villemain pożegnał się z nim z oświadczeniem, że gdyby porady przyjaciela usłuchać nie chciał, minister spowodowanym się ujrzy ex officio do zasuspendowania prelekcyi jego. P. Michelet odpowiedział na tę pogróżkę ogłoszeniem swych odczytów w Siècle z d. 8. m. b., chcąc tym sposobem w prasie dziennéj znaleść punkt oparcia się przeciw ministrom. Mimo to postanowił rząd rzeczy całéj koniec położyć przez niezwłóczne zasuspendowanie prelekcyi, skoro professor sam nie ustąpi.

Gdy przed rokiem X. Dupanloup, professor wymowy kościelnéj, w odczytach swoich Woltera i jego filozofią wyszydzał, Wolterianie wtargnąwszy do sali odgrażali znieważeniem professorowi katolickiemu. Chociaż minister oświecenia Xiędzu Dupanloup dał zapewnienie, że rząd nic zgoła nie ma przeciw jego prelekcyom i że wszelkim zakłóceniom tychże dzielnie zaradzić potrafi, zaprzestał jednak X. Dupanloup stósownie do rady X. Arcybiskupa Paryskiego swoich prelekcyi a widząc, że gniew Wolterianów nie da się powściągnąć, podał się nareszcie do dymissyi. Obecnie duchowieństwo jeszcze ostrożniéj sobie postąpiło. Monsignor Fornari albowiem dowiedziawszy się o wznowieniu kłótni między professorami Sorbony i duchowieństwem, redaktorów Univers i innych religijnych dzienników wezwał, żeby największéj dyskrecyi i umiarkowania przeciw Panu Michelet przestrzegali a tak Univers, zwykle z wielką żarliwością występujący, na tém zaprzestał, że wczoraj prelekcye Pana Michelet bez dołączenia naganněj uwagi oznajmił.

Kontreadmirał Laplace, mianowany niedawno temu komendantem stacyi Brazylijskiéj, otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu do udania się na morze z fregatą »Sirene« uzbrajaną obecnie w Brest. Podług pewnych wiadomości Admirał ten miał od rządu otrzymać zlecenie zajęcia w imieniu Króla Francuzów wysp Gambies, leżących na południe-wschód od Taiti. Francya postanowiła seryjo, utworzyć sobie mocny punkt oparcia się na Oceanie południowym.

W Hawre przyarestowano kilka osób podejrzanych o udział w pożarze tamtejszego teatru. Dwaj z nich należą do trupy aktorów.

Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Maja.

Lord Fitzgerald i Vescy, prezes kontroli Wschodnio-indyjskiéj, który to urząd otrzymał, po mianowaniu Lorda Ellenborougha na Generalnego Gubernatora Indyi, syn pana James Fitzgerald, wyniesiony w roku 1835. na barona królestw połączonych, umarł wczoraj po długiéj chorobie. Jego następcą w urzędowaniu ma być podług Times, hrabia Ripon, teraźniejszy Prezes Izby handlowéj; vice-prezes zaś téj Izby, Pan Gladstone, posunie się na Prezesa i otrzyma krzesło i głos w gabinecie. Standart oświadcza jednak, że nic o podobném niesłyszał rozporządzeniu.

Pan Brunel już może wstawać z łóżka. W tych dniach mają nową zrobić operacą, dla wydobycia wreście monety, która mu dotąd w gardle stoi.

Zbywało mi na miejscu w liście mym ostatnim, i nie mógłem zwrócić uwagi Pana na szczególniejszą okoliczność. Gdy bowiem przy sposobności wniosku rządowego o płacę dla tak wielu nowych duchownych, niektórzy z członków parlamentu zaczęli powstawać na puzeizm, chwalił Plumtréé zagorzały protestant, Peela że jest przeciwnikiem tych nowatorów, i przytoczył jako dowód mianowanie Dr. Gilbert na wakujące biskupstwo angielskie w Chichester. Uwagę tę zaś przyjął Peel z tak zadowalniającém słuchajcie! słuchajcie, że Plumtréé ogłosił to za potwierdzenie swego zdania przez Ministra, czemu ten téż, o ile się dało, wcale się niesprzeciwiał. Partya ta dość mu już téż była przeciwną, a teraz wypadek ten spowoduje ją do bardziéj stanowczego przeciwko niemu postępowania.

Mąż ten stanu, jakkolwiek w ogóle zadowalnia życzenia umiarkowanych wszystkich partyi, to jednak z każdym dniem w większe wpada zatargi z tymi, którzy się najbardziéj do jego wyniesienia przyczynili, lub których przynajmniéj do jego zwolenników dotąd liczyć się przyzwyczajono. Z jednéj strony uważają go Puzeiści za nie dość gorliwego syna kościoła, a z drugiéj skarzą się na niego Ewangelicy, bo nie sypie im tysiącami na budowle nowych kościołów. Ogłoszenie nawet stanu finansowego, z którego pokazuje się jasno, że bez nowych podatków nie może rząd nowych sum na budowle wyznaczyć, nie

może ich uspokoić. Nowy plan wychowania publicznego (o ile mi z rozmaitych wiadomo organów) nie przypadł również ani jednéj partyi kościoła do smaku.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 4. Maja.

Rządowa Gazeta ogłosiła dzisiaj, że Pan Cortina danego sobie zlecenia od Regenta, względem utworzenia nowego ministeryum pod tym nieprzyjął pozorem, że nie wystąpiła jeszcze na jaw stanowcza większość, że jednak jest gotów, skoro ta się objawi, i on do niéj należeć będzie, utworzyć nowy gabinet. W skutek tego oświadczenia przywołał Regent Pana Olozoga i polecił mu tę robotę.

Z innego zaś dowiaduję się źródła, że Pan Olozaga udał się był wprawdzie do Regenta, lecz mu był oświadczył, że, nim się utworzenia nowego podejmie ministeryum, chce się wprzódy przekonać, czyli większość kongressu, która Pana Cortinę zą Prezesa obrała, ma stałą podstawę, i czyli zechce wspierać utworzyć się mający gabinet przez Cortinę, do czego i on się nachętnie przyłoży. Po oddaleniu się jego natychmiast przyzwał Regent Pana Cortinę, a ten stara się teraz powtórnie o ułożenie nowego gabinetu.

Stronnicy ministeryum Rodila tryumfują na nowo, sądząc że ich przeciwnicy na próżno się kuszą o dostąpienie do władzy.

Panowie Cortina i Olozaga mieli się z sobą pogodzić.

Niemcy.

Z Hanoweru, dn. 1. Maja.

W jesieni r. b. 10 korpus armii niemieckiéj odbędzie wielką rewią pod dowództwem Króla hanowerskiego, w okolicach Lüneburga.

Austrya.

Z Zagrabia, dnia 6. Maja.

Tutejsza gazeta donosi o otworzeniu sejmu królestw Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi jak następuje: Po naznaczeniu przez J. Excelencyą Banusa dnia 22. Kwietnia b. r. do zebrania się stanów tych królestw, rozeszła się powszechnie pogłoska, że Comes z Turopolia, Antoni Daniel Jozipovich i inni z nim równo myślący postanowili, niższą szlachtę dystryktu turopoliskiego mimo zwyczaju (bo dotąd niższa szlachta nie miała nigdy udziału w sejmie i w oborach deputowanych) przyprowadzić z sobą do Zagrabia; jakoż obawa ta ziściła się istotnie, bo w dzień otworzenia sejmu przyszła z Turopolianami wielka moc i innéj szlachty unius sessionis z komitatu zagrabskiego (szczególniéj z S. Iran, Maroca, Sassnowec i Jamnica) w ogóle do 700 głów, uzbrojona w pałasze, haki, maczugi i kije. Wypadek ten spowodował J. Excelencyą Banusa po naradzie z urzędnikami sprawiedliwości, z prałatami i magnatami tych królestw do ogłoszenia: że wśród takich okoliczności, dla uniknienia nieporządku jakiegoby się szlachta dopuścić mogła, sejm d. 22. Kwietnia otworzonym nie będzie. D. 24. Kwietnia dopiero ukazał sie J. Excel. Banus w gronie licznie zgromadzonych stanów tych królestw i po przywitaniu go głośném vivat, zająwszy swe krzesło zagaił zgromadzenie kwiecistą mową. Przeczytano potém królewski list wzywający na sejm królestwa węgierskiego i połączonych z nim krajów na dzień 14. Maja, poczém nastąpiły zwyczajne wybory.

Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lw.)

Piórko do zębów.

George Jacques Danton był na początku francuzkiéj rewolucyi, ubogim adwokatem, mającym więcéj długów niż majątku. Nieukrócona duma i żądza sławy wygnała go na krwawe pole rewolucyi. Pojął za żonę piękną Lucyliję, która mu wniosła posagu 4 miliony liwrów. Danton był smakoszem pierwszego rzędu, lubił ucztować w gronie wesołych przyjaciół, kiedy spienione szampanem kielichy krążyły w koło. Jednym z najpoufniejszych przyjaciół tego dzikiego męża rewolucyi, był Fabre d'Eglantine, naprzód członek wędrującéj trupy aktorów, a w czasie rewolucyi, niedostępny poplecznik Dantona. Między dwoma kierownikami rewolucyi, Robespierrem a Dantonem, nastąpiło było rozdwojenie, które duma obu naczelników rozdęła w płomienie nienawiści i zemsty. Upadkiem jednego chciał drugi wzrość w potęgę. Saint Just, stronnik Robespierra, podzielał to zdanie: że trzeba ugiąć dumną głowę Dantona, która śród tłumu wybiegła nad inne, ale chciał jeno przyjaźniej-

széj oczekiwać chwili, dopóki się nie przerzedzą liczne zastępy klubistów, stronników Dantona, których sobie zjednał złotem i bijącą jak grom wymową.

Pewnego dnia rzekł St. Just do Robespierra: »Wiem, że nienawidzisz Dantona, i ja go ścigam całą moją nienawiścią; krew naszego wroga musi zrumienić ostrze gilotyny. Wiesz także, jak silném jest stronnictwo Dantona; dla tego radzę ci, zbliż się na pozór ku niemu, wejdź z nim w pojednanie, nim zdołasz podłożyć minę, która nienawistnego nam wroga wraz z czeredą popleczników jego, wysadzi w powietrze.«

»Mamże wyjść naprzeciw niemu, zginać się po jego przyjaźń, robiąc pierwsze kroki do pojednania?«

»Tego nie pragnę, znam twoję dumę, ale ty wiesz także, że tego wyniosłego dębu nie nagniesz tak łatwo. Potrzeba, abyście się zejszli przypadkiem.«

»Jakimże sposobem?«

»Tacy jak Danton są najskłonniejsi do zgody przy pełnym kielichu, dymiących półmiskach. Niech więc miejscem przypadkowéj schadzki będzie restauratornia. Znam dobrze Dantona, nasz zamiar udać sie musi.«

Jeszcze tego samego dnia umawiał się Saint Just z Fabre d'Eglantine. »Sam przyznasz, że niezgoda między Robespierrem a Dantonem nabawia niemocą oba stronnictwa, obaj połączeni, mogliby zawładnąć całym konwentem, niedołężne fakcye zdeptane, niepodniosłyby więcéj ohydnéj głowy. Ta wewnętrzna niezgoda rozszerza coraz bardziéj tę przepaść, którą tylko jednego lub drugiego zguba zapełnić może. Jedyną zbawę widzę w zbliżeniu się pojednawczém obu naczelników.«

»I ja podzielam twoje zdanie«, odrzekł Fabre d'Eglantine. »Mówiłem nieraz Dantonowi, aby się zbliżył do Robespierra.«

»Sądziszże, że on da się nakłonić?«

»Mam nadzieję, skoro Robespierre nie będzie od tego.«

»Jeźli tak, to dobrze. Dziś wieczorem między godziną dziesiątą a jedynastą przyjdź wraz z Dantonem do kawiarni Corazzi, zastaniesz mnie i Robespierra. My udając, że nas przypadek w jedno miejsce sprowadził, wszczniemy rozmowę; suta wieczerza w osobnym pokoju dokona resztę naszego planu.«

Jak sobie ułożono, tak się téż stało. O umówionéj godzinie znaleźli się wszyscy cztéréj w kawiarni Corazzi. Po zimnych ukłonach zaczęto obojętną rozmowę, która się coraz bardzéj ożywiała. W końcu rzekł Fabre: »Jeźli pozwolicie, w osobnym pokoju będzie można swobodniéj pomówić.«

»Niech i tak będzie«, odpowiedział Danton.

»I ja nie mam nic przeciwko temu«, rzekł Robespierre. Zasiadłszy za stołem w gustownym salonie, ozwał się Robespierre: »Nieporozumienie staje zaporą między naszémi drogami. Wyznaję, żem miał was za odszczepieńca.«

»Niesłuszność była na waszéj stronie«, odrzekł Danton. »Wróg rzeczypospolitéj i we mnie ma zaciętego wroga, ale wolność, niech nie będzie katem, krew niewinna niech nie płynie razem z krwią zbrodniarza, bo ta krew paruje ku niebu i zwiedzie grom na głowy nasze.«

»Mówicie o niewinnych ofiarach? I ja nie łaknę krwi niewinnéj. Ale pamiętajcie o tem, że wilk przywdziewa skórę jagnięcą, aby tém bezpieczniéj utopić pazury!«

Danton wyjmując z kamizelki śrebrne piórko do zębów, odrzekł obojętnie: »Rozumiém, co chcecie powiedzieć. Ja znam pewną rzeczpospolitę, pastérz jéj widzi w każdém jagnięciu dzikiego wilka i poszczuwa je psami, aby mieć codzień krew świeżą, ciepłą.«

»Rzeczpospolita nie zmazała się krwią niewinną.«

»Niech się krwawe tułowy zrosną z trupiemi głowami, w które gilotyna swe kły zapuściła, a obaczycie liczne zastępy pomordowanych ofiar niewinnych!« zawołał Danton głosem gromu, rzucając od siebie piórko i okazując namiętnemi ruchy oburzenie swoje.

»A ja powtarzam swoje, że chwast jeszcze bujno zaléga Francyę, i że się nie jedna przytępi kosa, nim wyrwiesz z korzeniem jadowitą cykutę.«

»Krwi łakniesz, mordem dyszysz?« wrzasnął Danton, aż szyby u okien zadrzały. »Daléj mistrzu krwawego rzemiosła! Kąp się we krwi, stawiaj przy każdéj kolebce gilotynę, morduj, katuj, ćwiertuj, zagłusz jękiem umierających twoje sumienie! Bóg i Francya przywoła cię przed swój trybunał; Pójdź Fabre, nie chcę z

ludożercą siedzieć u jednego stołu! Pójdź za mną.«

Robespierre i Saint Just patrzyli z osłupieniem za odchodzącym w największéj wściekłości Dantonem. Nastąpiła chwila milczenia. Saint Just rzuciwszy okiem na stół, zawołał z wielką radością: O nieba, cóż ja widzę?

Cóż tam widzisz marzycielu, zapytał Robespierre zimnym, powolnym głosem. »Piórko do zębów, które Danton zostawił.«

I nic więcéj? przemówił pierwszy mąż rewolucyi z gorzkim uśmiechem. — »To piórko będzie narzędziem upadku Dantona.« — »Czy jesteś w gorączce?.....« — »Spojrzyj jeno, oto widzisz na piórku liliję, a pod nią głoskę L....« — »Ta głoska znaczy?....« — »Ludwik Kapet.« — »Wybornie. To piórko wyda na niego wyrok śmierci; ono cię oskarży dumny Dantonie, już widzę, jak się twoja głowa odcięta od tułowu, stacza pod moje nogi. Już Danton trupem. Pójdźmy St. Just.«

(Dokończenie nastąpi.)

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 17. Maja. 1843. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	1	23	6	1	24	—
Zyta . dt.	1	14	—	1	15	—
Jęczmienia dt.	1	1	6	1	2	6
Owsa . dt.	—	28	—	—	29	6
Tatarki dt.	1	14	—	1	15	—
Grochu . dt.	1	20	—	1	21	—
Ziemiaków dt.	—	19	—	—	20	—
Siana cetnar	1	2	6	1	5	—
Słomy kopa	6	22	6	7	—	—
Masła garniec	1	27	6	2	—	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 21. Maja 1843. r. będą mieli kazanie: *przed południem.*	*po południu.*	W ciągu tygodnia od d. 12. do 18. Maja 1843. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	—	2	4	2	4
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Dziek. Zeyland.	— —	1	3	—	1	1
Dnia 25. Maja	Tenże.						
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	1	3	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	2	2	1	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Praeb. Grandke.	Kleryk Kluk.	—	—	—	—	3
Dnia 25. Maja	Tenże.	- Pr. Amman.					
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Jankowski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 25. Maja	Kleryk Polzin.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	3	5	4	4	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	2	—	3	—
Dnia 25. Maja	Tenże.						
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	2	—	1
Dnia 25. Maja	Kazn. dyw. Simon.						
		Ogólem . . .	11	16	15	12	11